Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

CZUWAJ

Nr 40 (139) Warszawa, 1. X. 1951

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

WYBRANA RADA NIE ZAWIEDZIE

Od strony kopalni soli, wąskimi uliczkami Bochni wracają do domów, po pierwszej zmianie, górnicy. Charakterystycznym ruchem ocierają wierzchem dłoni wargi, na których osiadł pył solny. Nawet długie, gorliwe mycie nie usunie tego gorzko-słonego smaku. Wracają tak codziennie i codziennie przechodząc koło szkoły Nr 3 wielu z nich szuka wzrokiem swoich córek. Kiedy oczy napotkają znajomą jasną, albo ciemną główkę, twarz rozjaśnia uśmiech. Idą potem razem do domu. Ojciec opowiada o dzisiejszym dniu na kopalni, a córka o szkole.

Ale dzisiaj czekaliby na próżno. Dziewczęta wcale nie śpieszą się do domu. Są bardzo zajęte.

Z ciekawością przyglądają się tym wielkim przygotowaniom do jakiegoś radosnego święta — górnicy:

— Popatrzcie tylko, jak one pracują. A nie wiecie co to będzie za święto?

— Święto? Wiem. Pewno, że można to nazwać świętem. Moja Baśka już wszystko mi opowiedziała. Rozumiecie, one przeprowadzają wybory.

— Wybory? Jak to: wybory?

— Ano tak, zwykle. Wybory w organizacji harcerskiej.

— Acha... Wiem, wiem. U mojego Janka w szkole też będą wybory. Do Rady Drużyny — tak to się nazywa?

*

Jeszcze ostatnie pociągnięcie pędzla... A właściwie ostatnie uderzenie młotkiem i sala na dzień wyborów będzie gotowa.

— Krysiu, prędzej, pośpiesz się! Płótno, koniecznie potrzebuję! — przechylona przez poręcz schodów woła jasnowłosa i niebieskooka Teresa Kaczmarczyk. Przyjrzyjmy się jej uważnie. Jest kandydatką do Rady Drużyny. Ją pierwszą wybrały dziewczęta na zbiórce przedwyborczej. Chcą, żeby została przewodniczącą. Popatrzcie z jakim zapałem pracuje.

Krysia szuka w szafie płótna. Jej też zależy na tym, żeby świetlica była jak najładniej udekorowana. Zresztą nie tylko jej — wszystkim harcerkom.

*

Dziewczęta zdążyły na czas.

Salę zaległa cisza.

Raport składany przez przewodniczące rad zastępów dotychczasowej przewodniczącej, pozdrowienie harcerskie „w nauce — pracy — walce", i trzykrotne „czuwaj", wejście pocztu sztandarowego, hymn ZSMD — to początek zebrania.

— Dziewczęta! Zebrałyśmy się, aby z pośród was wybrać do rady najbardziej aktywne, najpracowitsze, najbardziej uczynne. One to od dzisiaj przez cały rok poprowadzą pracę w naszej drużynie — mówi koleżanka Helena Kaczmarczyk — przewodniczka. Jej jasny, donośny głos dociera do krańców sali. Słuchają wszyscy. — Jesteście jeszcze młode, ale tkwi w was wielka siła, zapał do wypełnienia wielkich zadań jakie nakłada na was nasza Ojczyzna — Polska Ludowa — do osiągania jak najlepszych wyników w nauce, do dobrej, aktywnej pracy harcerskiej. Te koleżanki, które dzisiaj wybierzecie napewno nie zawiodą was. Nie pozwoli im na to honor harcerza...

Teraz następuje sprawozdanie ustępującej rady.

Słuchają dziewczęta w skupieniu. Wiele z nich chciałoby coś jeszcze powiedzieć, dodać do tego co mówiła przewodniczka i przewodnicząca ustępującej Rady.

— Musimy lepiej zorganizować samopomoc koleżeńską — zabiera głos Danusia Bogowska. — Nie możemy wpuścić dwój do naszej szkoły.

— Nie możemy o bibliotece zapominać. Przecież biblioteka dostarcza nam dobrej lektury — a bez czytania nie wyobrażam sobie dobrych wyników w nauce, — tak samo trzeba korzystać ze „Świata Młodych" mówi Wanda Łopatko.

— I nie zapominajmy że niedługo i my będziemy zetempówkami. Musimy teraz brać przykład z ZMP i od niego się uczyć, — Jasia Broszkiewicz aż uniosła się na palce, żeby wszyscy mogli ją lepiej usłyszeć.

I inne dziewczęta zabierają głos: nasza praca powinna być jak najlepsza, a to zależy od tych, które zostaną dzisiaj wybrane do Rady. To one muszą pokierować pracą całej drużyny.

Kiedy dziewczęta skończyły, uniósł się z miejsca Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego — górnik z tutejszej kopalni soli.

— Potraficie być harcerzami w czynie. Obserwujemy was i widzimy jak pracujecie. Chcemy, żeby jeszcze bardziej interesował was rozwój naszego państwa. Minęły te czasy, kiedy młodzieży nie pozwalano interesować się zagadnieniami własnego kraju i innych państw. Dziś jesteście w Polsce Ludowej takimi samymi gospodarzami jak i my — starsi...

Nadszedł najważniejszy moment — głosowanie. Po każdym wyczytanym nazwisku wyrastał nad głowami las rąk. Dziewczęta śmiało głosowały. Były rzeczywiście pewne, że wybrane przez nie koleżanki nie zawiodą ich zaufania.

Dzień zakończył się zabawą. Dziewczęta bawiły się beztrosko i wesoło.

JÓZEF GÓRSKI

W całym kraju trwają wybory ogniwowych, rad zastępów i rad drużyn. Przewodnicy - zetempowcy, zetempowcy - nauczyciele — otrzymują nowych dzielnych pomocników do kierowania pracą wychowawczą w szkole.

Oto co pisze na temat wyborów Walek Perchuda z Miastka (woj. koszaliński, Ogniwo chłopców wybrało na ogniwowego — Ryśka Tomaszewskiego, który jest dobrym uczniem i kolegą. Na tej samej zbiórce chłopcy postanowili pracować tak, aby w przyszłości zasłużyć sobie na zaszczyt zostania zetempowcem.

Spójrzcie, jak radośnie uśmiechają się do was przyjaciele z Dalekiego Wschodu — chińskie dzieci. O ich Ojczyźnie, kraju, który wyzwolony z pod jarzma imperializmu i wyzysku buduje nowe, szczęśliwe życie, przeczytajcie na **str. 4 i 5**

OBEJMUJEMY OPIEKĘ NAD RODZINAMI WOJSKOWYCH

Kochamy nasze Wojsko Polskie! Chcemy i będziemy robić wszystko co wzmacnia Jego siłę, co zacieśnia więzy ludu pracującego z naszym wojskiem, co krzyżuje i udaremnia plany podżegaczy wojennych, co wzmacnia siły obozu pokoju.

Z naszej gromady wielu chłopców służy w wojsku, jest w szkołach oficerskich. Postanowiliśmy wzorem młodzieży radzieckiej otoczyć stałą i serdeczną opieką rodziny naszych dzielnych żołnierzy. Tę pomoc zmieniającą się zależnie od pory roku i potrzeb rodzin naszych żołnierzy, już rozpoczęliśmy przy wykopkach ziemniaków i remoncie budynków. Obok prac gospodarczych, będziemy organizować poprzez gromadzkie Koło LPŻ imprezy artystyczne, które mówić będą mieszkańcom naszej wsi o osiągnięciach i życiu naszego Wojska.

Podejmując tę inicjatywę prosimy Redakcję o przekazanie wezwania do pójścia w nasze ślady młodzieży szkół podstawowych.

HARCERSKA DRUŻYNA TIMUROWSKA
Gromada Ciążeń, woj. poznańskie

Wezwanie harcerzy z Ciążenia podjęło już szereg drużyn, jak np. drużyna w Gołkowie (pow. Września), która pomoże przy wykopkach ziemniaków i siewie ozimin ob. Szymaniakowej (wieś Kąty), ob. Walkowiak (wieś Kotunia) i ob. Stogińskiej (wieś Borki) — matkom i żonom naszych żołnierzy. Pomiędzy tymi drużynami a drużyną z Ciążenia, trwa szlachetne współzawodnictwo.

Na str. 3 zamieszczamy reportaż o Timurowcach z Ciążenia.

RYSZARD HŁADKO

To nie bajki. Będziemy mieli własny samochód. Już za miesiąc. Piękna, lśniąca, pięciosobowa limuzyna. Bo — wiecie — mamy plan sześcioletni. A w tym planie stawiamy nowoczesną fabrykę samochodów. Prawie taką, jaka już istnieje w Związku Radzieckim, w Moskwie. I właśnie między innymi dzięki pomocy Związku Radzieckiego, dzięki jego rysunkom, maszynom i częściom, a także dzięki ofiarnej pracy załogi oddajemy ją do użytku prawie na rok przed terminem. Wiecie gdzie? — Tam pod Warszawą — na Żeraniu. Chodźcie ze mną, a przekonacie się sami...

Na tej wydmie piasków i takby nic nie wyrosło. Więc wyrasta na niej wielki kombinat. Gęsta koronka rusztowań oplata go ze wszystkich stron. Potężne bryły hal zaparły się mocno w ziemię solidnymi słupami betonu. Nie ogarniesz tego wszystkiego za jednym zamachem spojrzenia. Tu się jeszcze buduje. A tam dalej, jeśli dojrzysz, zobaczysz dwie wielkie hale już gotowe. Człowiek przy nich jak mrówka: cztery duże boiska do „nożnej" by się w jednej zmieściły.

Myślicie: — „Fabryka". Las kominów. W mrocznej czeluści wnętrza uwijają się pół nadzy robotnicy. Uciekają strumieniami potu — żar nie do wytrzymania. Gną się plecy, naprężają mięśnie. Aż do granic ostatecznej wytrzymałości...

Kapitalizm przekazał nam ten obraz. Wtedy istotnie tak było. Wiadomo: ustrój wyzysku. Ale dziś, u nas, w Polsce Ludowej...

Ta hala to jakby szklony pałac. Ślepi oczy okularami licznych okien. Wielkie ' słoneczne są te okna. Pokrywają ściany i dachy. Jaskrawa biel ścian, obłożonych lśniącą glazurą kafli potęguje jasność dnia. Zniknie granica między dniem a nocą: tysiące lamp żarowych zwiesza się już z sufitu. Wchodzisz po terrakotowej posadzce i myślisz: jak w łazience. Na dworze skwar a tu chłodzi cię delikatny wietrzyk dobywający się z potężnych wentylatorów. Jakby szpital a nie fabryka. A właśnie jakby: tu robotnicy w białych kitlach będą pracować. Nie pobrudzi się człek, nie nadwyręży. Maszyny go będą wyręczać. Elektryczność je będzie popędzać — już teraz wiesz, dlaczego nie widać tu tradycyjnych kominów. Robotnik stać będzie spokojnie przy taśmie, na której posuwać się będzie samochód i wszystkie jego części. Wkręci śrubkę, uderzy młotkiem, założy nową sztukę, a samochód idzie i idzie z taśmy na taśmę, po kolei obrasta wszystkim co mu jest potrzebne. Wiecie co to jest? Bardzo proste — **nowa technika — socjalistyczna.**

Oto fabryka. Dwa lata minęły jak zaczęła wyrastać z piasku. **Ludzie o gorącym sercu i mądrej głowie ją stawiali.** Nie liczyli dnia na brzaski i wieczory. Robili i w nocy. **Na wytrzymałość swych sił i głębię swej miłości do dzieła, które tworzą.** Skracali terminy. **Pomógł im naród radziecki.** Uczyli się z jego doświadczeń, studiowali jego rysunki, czytali jego książki i podręczniki. — I postawili fabrykę.

Wkrótce wypuszczają pierwszy samochód.

Ludzie... Jacy ludzie?

Nie sposób ich wszystkich wymienić. Tylu ich tam jest.

Oto **Jan Sułkowski.** Ten doskonały fachowiec od „murarki" nie mógł przed wojną znaleźć stałej pracy. Był bezrobotnym i pobierał zasiłek złośliwie nazywany „dziadówkę". **Polska Ludowa dała mu pełne ręce roboty. Dała i awans: ten były budowniczy trasy W—Z jest dziś na Żeraniu kierownikiem robót murarskich.** To on jest twórcą nowego typu rusztowań, które przyniosły państwu 100.000 zł. oszczędności.

Oto dwaj robotnicy: **Dziubkowski i Dobrowolski, dokonali oni poważnego ulepszenia pracy,** przy pomocy którego udało im się znacznie przyśpieszyć tempo tynkowania hal. Co ważniejsze — **przełamali niechęć robotników do nowego, wydajniejszego systemu pracy : do maszyny.**

A inżynier Woźniak? Był takim samym chłopakiem jak i wy. Ale wtedy już nie posiadał rodziców i nie miał go kto posyłać do szkoły, bo w Polsce przdwojennej nie dbano o sieroty. Jako 14-letni chłopak zaczął pracować na swe utrzymanie. Oczywiście w murarce. Był „Antkiem podaj wapno". **Polska Ludowa dała mu wysokie wykształcenie, tytuł inżyniera i poczucie zwykłej ludzkiej godności.** Jego to zasługą jest ten piękny łuk dachu zawieszony jakimś dziwnym cudem, bez żadnych podpór i filarów nad głęboką otchłanią wnętrza.

To są starsi. A gdzie młodzież? I bez niej się nie obejdzie. **FSO to przecież fabryka młodzieży.** Jest nią już dziś. A wiecie jak to jest z młodzieżą — **Najpierw musi się czegoś nauczyć, aby móc dobrze pracować.** Nie wyobrażacie sobie z jaką zachłannością młodzież ta przyswaja sobie wiedzę. I pracuje. **Bo sama nauka, to tak jak krawiec bez nożyczek: wie jak przyciąć materiał, a nie ma czym.**

Ambitne są chłopaki i dziewczęta z FSO. Taki **Janek Koziołek** ma zaledwie 16 lat. Potrząsając swoimi kędziorami kłóci się z każdym, że to nie prawda, bo właściwie to on ma już 17 lat. I jakoś każdego w końcu przekona bo swą „męskość" podkreślą pracą — nie jednego szlifierza zakasuje, gdy wyciągnie na swej maszynie 150% normy. **Ja bym nawet powiedział, że to już prawdziwy mężczyzna: wszak to czego miał się uczyć dwa lata, zdołał opanować w trzy tygodnie.**

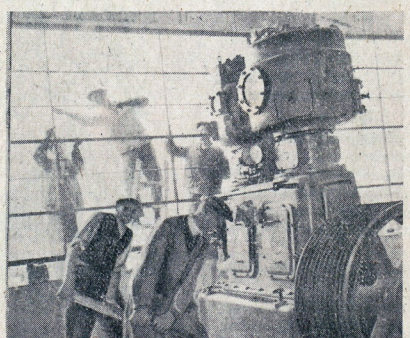

Przykład idzie z góry — od zetempowów. Ci to dopiero biją rekordy norm: po 300 — 400% wyciągają. Nie pracują w pojedynkę — w brygady się połączyli. **Jeden drugiemu pomaga, brygada z brygadą współzawodniczy. Nie: „konkurują" a właśnie — współzawodniczą. Dzielą się swoim doświadczeniem.**

Któregoś dnia rozniosło się na dziale remontowym, że chłopcy z zetempowskiej brygady **Mostowskiego** odnieśli we współzawodnictwie zwycięstwo nad brygadą **Szczecińskiego** wyciągając ponad 400% normy. Zaziwiono się niepomiernie, bo przecież „Szczecinia-cy" byli dotąd na czele. I po tym w przerwie obiadowej można było zobaczyć jak Szczeciński „wali" do Mostowskiego. Krótka była gadka:

— gratuluję, gratuluję — potrząsał Szczeciński dłonie Mostowskiego. — No, ale oddaj bracie coś ukradł ode mnie. Zamieniam się w wielkie ucho. Słucham profesorze wykładu: — **jak do tego doszedłeś.**— Roześmieli się obaj i podeszli do warsztatu. **Mostowski długo i cierpliiwe tłumaczył i wyjaśniał. Pokazywał. Na przyrządach, na robocie, na maszynach. Szczeciński już wiedział.** Za parę dni odzyskał utracone miejsce. Ale teraz znowu Mostowski nie dawał mu spokoju, póki się nie dowiedział jak i co. I tak już pozostało. **Wymiana usług. Bez zazdrości. Bo przecież pracuje się dla jednego i tego samego celu: dla planu, dla Polski, dla fabryki. Właśnie dla przyszłości. Swojej i innych.**

Nauczyli się od partii. Od tej naszej, robotniczej, zjednoczonej. Od jej towarzyszy .

Montowano łańcuch do transportera. Sztancowano ogniwa. Przy maszynie pracowała młodzież. Robili po 300 sztuk dziennie. A plan nakazywał 1500. — Nie dó się więcej — mówili. A tu termin montażu się zbliża. Łańcuch musi być na czas.

Przyszedł towarzysz Guzal. **Organizacja partyjna go przysłała. I udowodnił że jednak można. Sam stanął przy maszynie i robił.** 2400 sztuk leżało tego dnia przy jego maszynie. Nie poprzestał na tym. **Odszedł dopiero wtedy, kiedy wszyscy opanowali trudną sztukę Guzalowego sukcesu.** Dziś nie tylko że wykonują plan, ale go nawet poważnie przekraczają. Niektorzy wyciągają do dwóch tysięcy, a nawet i więcej sztuk dziennie. **Tak partia pomaga młodym. Tak młodzi uczą się od partii.**

My też się uczymy od nich. **Takiego zapału i entuzjazmu możnaby się nauczyć** od takiego **Kalbarczyka,** wyrabiającego 180% normy, organizatora zetempowskich brygad produkcyjnych. Przydała by się nam dokładność i sumienność w pracy takiej przodownicy jak **Krysia Chaberska,** która o swą maszynę, rewolwerówkę troszczy się jak o dziecko.

Dzieci podmiejskich ruder i rynsztoków, poddaszy i suteryn, dzieci Brudna i Pelcowizny, sieroty i półsieroty. Włóczyło się to kiedyś po ulicach z rękoma w kieszeniach, papierosem w zębach i cwaniackim przegięciem czapki na bakier. **Dzieci bezrobotnych, szukające po śmietnikach resztek pożywienia. Tak było w tamtej Polsce kapitalistycznej. Czym się wtedy trudniły? Kradzieżą i rozbojem. Jaka była ich przyszłość? Więzienie lub straszna śmierć w nożowej bójce, czy śmierć z głodu. Ta młodzież widziała tylko bezsens życia.**

Wartość tego życia daia jej poznać dopiero Polska Ludowa. Fabryka samochodów osobowych na Żeraniu ofiarowała im pracę, chleb, mieszkanie i tę radość, która daje przeświadczenie, że się jest potrzebnym, że się ma jasną przed sobą przyszłość.

Uratowana od zdziczenia i upadku młodzież buduje dziś swoje szczęście — fabrykę samochodów na Żeraniu. Wznosi na piasku jej piękne mury, wypełnia treścią maszyn i urządzeń, aby gdy przyjdzie czas tchnąć w nie żywą materię prądu i swych serc. Z taśmy zaczną spływać błyszczące samochody. Będziecie nimi jeździć do szkół i na wycieczki. A wasi rodzice do swych zakładów pracy.

Do walki z plotkami wzywają harcerze ze Zgierza

W dniu 6 września na zbiórce zastępu VI i VII zostały przeprowadzone pogadanki na temat chwilowego braku mięsa. Wielu z nas harcerzy zabrało głos w tej dyskusji. Koledzy wyjaśnili, że przecież budujemy i zamieniamy kraj nasz z rolniczego na przemysłowy. Powstają nowe fabryki, napływają do miasta wielkie ilości zbytecznych rąk ze wsi.

Nasze rolnictwo aby podążyć za tym rozwojem, musi być w pełni zmechanizowane, musi się rozwinąć szerzej spółdzielczość produkcyjna i spółdzielcza forma handlu

na wsi. Musi być bardziej pełny i świadomy udział chłopów w kontraktacji i dostawie produktów.

Inni koledzy zwrócili uwagę, że do trudności przyczyniają się spekulanci, którzy uprawiają potajemny ubój i sprzedają mięso po zwiększonych cenach.

Jeden kolega stwierdził, że brak nam małych świnek, bo w zeszłym roku, dając posłuch plotkom, dużo chłopów powybijało świnie-maciory.

Na to kolega Lindner powiedział, że **nie tylko sytuację na rynku mięsnym utrudniają plotki.** On sam słyszał idąc do szkoły, jak przechodząca paniusia gderała:

„co za czasy, mięsa nie ma i niedługo chleba nie będzie"...

Kolega Leszek słyszał jak dwie sąsiadki rozmawiały, że mają być na wszystko kartki.

I takich plotek krąży bardzo wiele i bardzo różnych, a twórcą ich jest wróg klasowy, któremu nie podoba się nasz ustrój ludowy.

Słusznie też zauważył kolega Mietek mówiąc: **My harcerze powinniśmy zwalczać te pogłoski. My musimy tłumaczyć naszym rodzicom i znajomym jak właściwie sprawa wygląda, przedstawiać im prawdę, którą wynosimy z naszych zbiórek, z naszych szkół.**

A kolega Janusz uzupełnił: — **powinniśmy wykrywać spekulantów i w ten sposób pomagać naszemu państwu, które otacza nas taką troskliwą opieką. I w ten sposób przyczyniać się będziemy w drużynach do zwalczania wrogów do budowy socjalizmu w Polsce.**

Jerzy Antczak
Przewodniczący Rady VI Zast
Drużyny przy Szkole nr 8
w Zgierzu

Książka A. Gajdara „Timur i jego drużyna" — pokazała harcerzom z Ciążenia,

jak czynem dać wyraz miłości do wojska

Lekcje miała się ku końcowi. Kierownik poprawiając okulary otworzył na którejś stronie książkę i wynotował na tablicy zadanie do domu. MUNDEK FARYŃSKI szeptał coś do ucha LESZKOWI GOTOWALE. Niektórzy ukradkiem „sprzątali" z ławek książki i zeszyty. Gdy zabrzmiał dzwonek, Mundek trącony łokciem Leszka poderwał się z ławki. Kiasa wstała, za kierownikiem zamknęły się drzwi.

Coś Wam powiemy — zawołał Mundek patrząc na Leszka. Leszek wykręcił się w ławce, jak gdyby chciał Mundkowi coś podpowiedzieć.

— Jutro u KACZMARKA są wykopki. U tego co mieszka za biblioteką gminną, na końcu wsi.

Wszyscy w mig odgadli o co Mundkowi i Leszkowi chodzi. Przecież jak tylko powstała w ich szkole drużyna timurowska, zadaniem każdego jej członka było dowiedzieć się, gdzie są rodziny wojskowych, aby otoczyć je opieką — pomagać w pracy. Tym razem Mundek z Leszkiem trafili do domu Kaczmarka.

— To jutro u Was wykopki? — zapytali.

— Żeby to Józek był, to i kłopotu nie byłoby z robotą — powiada Kaczmarek. Dużo pola nie ma, ale ja chory, nie mogę w polu robić, a kobiety same rady nie dadzą.

Kaczmarek od dłuższego czasu ciężko choruje. Jest stary, ziemi ma mało, robota nie bardzo idzie. Jedyną jego pociechą jest to, że jego syn Józek służy w ludowym wojsku. Kaczmarek jest dumny z Józka.

— Nie martwcie się, kartofle wykopią Wam „timurowcy" — powiedzieli na odchodnym chłopaki.

— I drzewa też Wam narąbiemy, jak będziecie potrzebować — dorzucili. Kaczmarek słyszał już o różnych dziwach jakie wyprawiały dzieciaki ze szkoły. We wsi też mówiono o tym, jak to jednego dnia w mieszkaniu niewidomej babki Gruszczyńskiej zjawiły się dziewczęta z kubłami i ścierkami. Wymyły okna, podłogę. Chłopcy skądś przytaskali pełen wózek drobno porąbanego drzewa.

— Tak przedstawia się sprawa z Kaczmarkiem, zakończył Mundek swoje sprawozdanie. Dyskusja była krótka.

— Jutro idziemy do Kaczmarka — postanowili.

*

Przewodnik drużyny harcerskiej kol. Grzelak żegnając serdecznie dzieci na koniec roku szkolnego, polecił wszystkim przeczytać w czasie wakacji książkę ARKADEGO GAJDARA pt. „TIMUR I JEGO DRUŻYNA".

Wakacje upływały wesoło. Wszyscy spędzali je w swojej wsi. Pomagali w niszczeniu chwastów w miejscowym PGR-rze, szukali stonki ziemniaczanej, chodzili całą gromadą do Warty kąpać się. Czasami zaglądali do szkolnej, czasami do Gminnej biblioteki.

Wreszcie ktoś z chłopaków wpadł na trop „Timura". Książka była jedna, wszyscy chcieli ją czytać. Zaczęli więc zbierać się w parku szkolnym — czytali wspólnie. Dzieje Timura i jego drużyny coraz bardziej interesowały słuchających chłopców i dziewczęta. Gdy przeczytano do końca książkę, KRYSIA KĘPÓWNA miała już gotowy projekt. Wyprzedził ją jednak JÓZEK ŚMIECHOWSKI.

— Zabawmy się w Timura. Zrobimy w naszej wsi drużynę timurowska. Mundek pośpieszył z wyjaśnieniem.

— Chłopcy Timura nie tylko bawili się. Pomagali przecież rodzinom czerwonoarmistów.

*

14 września na zbiórce drużyny harcerskiej im. Aleksandra Matrosowa zapisano w kronice ważne uchwały. Wakacyjny projekt drużyny timurowskiej głęboko przemyślany — dojrzał. Harcerze z Ciążenia postanowili wspólnie z zetempowcami wzorem radzieckich pionierów, — timurowców otoczyć stałą i serdeczną opieką rodziny wojskowych. Harcerze, biorąc za przykład czyny Timura i jego kolegów, także nazwali się „timurowcami". Swoim postępowaniem i czynami chcą upodobnić się do radzieckich kolegów, którzy z taką troską pomagali tym, których bliscy byli w wojsku.

Natychmiast z ogromnym zapałem przystąpili do pracy. Podzielono najpierw całą drużynę na dwie grupy. Grupa pierwsza to zastęp z kl. IV i VII, druga — zastęp kl. V i VI. Z każdej grupy wybrano „komisję", która miała rozmawiać z rodzinami wojskowych i pytać z jaką można przyjść im pomocą, albo dowiadywać się cichaczem w jaki sposób takiej rodzinie zrobić miłą niespodziankę. Taki był początek pierwszej drużyny timurowskiej na zbiórce, na której padło hasło do wszystkich drużyn harcerskich, aby otoczyły opieką rodziny naszych dzielnych żołnierzy.

Następnego dnia, wieczorem w świetlicy gromadzkiej, na zebraniu koła ZMP toczyła się dyskusja. Kol. JĘDRYCHÓWNA wyliczała z pamięci rodziny wojskowych. Możemy pomagać przy omłotach, wykopkach, rąbaniu drzewa, naprawie budynków gospodarczych.

— Kol. Marysia Ekiert przypomniała: Stefek Brzuszkiewicz był w naszym kole wiceprzewodniczącym. Pracował dobrze. Teraz jest w wojsku. A tam u Brzuszkiewiczów jest licha stodoła, nie ma komu naprawić. Trzeba będzie im pomóc. Wyliczono tak kilka rodzin. Marysia zabiera znów głos.

— Przystępując do pracy, rzucamy wezwanie całej Polskiej młodzieży, aby naszym wzorem otoczyła opieką rodziny żołnierskie w każdej gromadzie i w każdym mieście, tworząc grupy nazwane drużynami timurowskimi.

* * *

Wezwanie zetempowców i harcerzy z Ciążyna podchwyciło już wiele kół i drużyn harcerskich. Za ich słowami poszły czyny. Dziś, Król-chłop małorolny z ich wsi nie powie, że jest sam, bo Janek jest w wojsku. Przy wykopkach ziemniaków przyszło na jego pole aż osiemdziesięciu timurowców.

— Ależ zuchy chłopaki — mówił. A do Janka trzeba będzie o tym napisać.

JERZY KASPRZAK.

(fragment z książki A. Gajdara p.t. „Timur i jego drużyna")

...Zatrzymali się przed domem mleczarki. Timur rozejrzał się. Nikogo nie było w pobliżu. Wyjął z kieszeni tubkę olejnej farby i podszedł do bramy, na której widniał znak czerwonej gwiazdy; górny jej promień rzeczywiście wyginał się jak pijawka. Timur pewną ręką wyrównał jej promienie, zaostrzył je i wyprostował.

— Powiedz mi, po co to? — spytała Żenia. — Wyjaśnij mi, co to wszystko znaczy?

Timur wetknął tubkę do kieszeni, zerwał liść łopianu, wytarł zafarbowany palec i patrząc w twarz Żeni odparł:

— To znaczy, że z tego domu poszedł ktoś do Czerwonej Armii i od tego czasu dom ten jest pod naszą opieką i obroną. Twój ojciec jest w wojsku?

— Tak — ze wzruszeniem i dumą odpowiedziała Żenia — Jest dowódcą!

*

— Więc i ty jesteś także pod naszą opieką i ochroną.

— W ogrodzie domu nr 34 w Krzywym Zaułku nieznani chłopcy otrzęśli jabłoń — meldował niezadowolony Kola Kołokolczykow — złamali dwie gałęzie i podeptali rabatki kwiatów.

— Czyj to dom? — Timur zajrzał do ceratowego zeszytu. — Dom czerwonoarmisty Kriukowa. Który z was jest byłym specjalistą od cudzych ogrodów i jabłek?

— Ja! — odezwał się ktoś z zażenowaniem.

— Jak myślisz, kto to zrobił?

— To robota Miszki Kwakina i jego pomocnika, zwanego „Figurą". Jabłoń z gatunku „Złota Miczurynka" i oczywiście wybrano najlepszą...

— ...Dobrze! Kwakinem zajmiemy się osobno. Co dalej?

— Syna starej mleczarki spod 25 numeru wzięto do kawalerii — oznajmił głos z kąta.

— Też wyskoczył! — Timur z wymówką pokręcił głową. — Przecie tam na bramie już od przedwczoraj wisi nasz znak. A kto zrobił ten znak? Ty, Kołokolczykow?

— Ja.

— Czemu to twoja gwiazda ma skrzywiony górny lewy promień jak pijawka? Jak się czego podejmujesz, to zrób porządnie. Ludzie zobaczą i wyśmieją. Mówcie dalej!

Sima Simakow zerwał się i zatrajkotał szybko:

— W domu numer 54 przy ulicy Puszkarowej zginęła koza. Przechodziłem tamtędy i zobaczyłem, że jakaś staruszka bije dziewczynkę. Powiadam jej: „Ciociu, bić nie wolno" a ona mówi: „Koza zginęła. Ach, niech cię diabli wezmą!". „Gdzie zginęła?" — pytam — „A tam w jarze. Przegryzła postronek i przepadła, jakby ją wilki pożarły".

— Czekaj no! Czyj to dom?

— Dom czerwonoarmisty Pawła Gurjewa. A dziewczynka — Niura, to jego córka. Biła ją babka, nie wiem, jak jej na imię. Koza szara, na plecach czarne łata, wabi się Mańka.

— Odnaleźć kozę — rozkazał Timur. — Pójdzie partia z czterech ludzi. Ty... ty... ty... i ty. Czy już wszystko, chłopcy?

— W domu nr 22 płacze dziewczynka...

WYBRALIŚMY RADĘ KLASOWĄ SAMORZĄDU

DNIA 14 września odbyły się w naszym samorządzie klasowym wybory do Rady klasowej. Na zebraniu była wychowawczyni naszej klasy, która powiedziała nam o tym, że obecnie samorząd szkolny jest powszechną organizacją, skupiającą dzieci od klasy V do XI. U nas jest szkoła 7-klasowa, więc pełnoprawnymi członkami samorządu będą uczniowie od klasy V do VII. Do Rady klasowej mieliśmy wybrać trzy osoby — przewodniczącego, sekretarza i skarbnika.

Wszyscy myśleliśmy nad tym, kto powinien zostać przewodniczącym. WALDEK MARCHLEWSKI wysunął kandydaturę RYŚKA GŁOGOWSKIEGO, który jest dobrym uczniem i kolegą. Jako następną kandydaturę, wysunął TEOŚ KOWALSKI GABRIELA GRABOWSKIEGO, który również dobrze się uczy i był w tamtym roku szkolnym przewodniczącym samorządu. My podałyśmy kandydaturę HALI WOJTACKIEJ. Hala jest najzdolniejsza i najpilniejszą z dziewcząt, w zeszłym roku szkolnym była przodownicą nauki.

Potem dyskutowaliśmy kto z nich zasługuje najbardziej na powierzenie mu odpowiedzialnej funkcji przewodniczącego. W dyskusji wszyscy wypowiadaliśmy swoje zdania. Między innymi ĆWIKLIŃSKI powiedział, że choć RYSIEK GŁOGOWSKI nie był dotychczas przewodniczącym a GRABOWSKI był nim, to jednak proponuje wybranie Ryśka, który zawsze dobrze wywiązywał się z powierzonych obowiązków. Po głosowaniu okazało się, że ogromną większością głosów przewodniczącym został RYSIEK GŁOGOWSKI.

Następnie wybieraliśmy sekretarza. Wysunięto kandydaturę ZDZISŁAWY RZETELSKIEJ, która dobrze pisze wypracowania; GABRIELA GRABOWSKIEGO, oraz mnie dlatego, że pełniłem już tę funkcję i klasa była ze mnie zadowolona.

Sekretarzem zostałam ja. Skarbnikiem została wybrana WANDZIA MARYNOWSKA — najlepsza uczennica z rachunków.

Potem wybraliśmy jeszcze delegatów na zebranie, na którym będzie wybierana Rada szkolna. Delegatami zostali WOJTACKA HALA, KOTARSKA URSZULA I HELA POŁUBIŃSKA. Wszystkie są dobrymi uczennicami i koleżankami. Następnie przewodnik drużyny szkolnej KOL. WITCZAK, mówił nam o ważnych zadaniach jakie stoją przed Radami, które wykonywać będziemy wspólnie z drużyną harcerską.

BASIA JAWORSKA
uczennica kl. VIa Szkoły Podstawowej nr 4 w Kutnie

Po lekcjach, całą gromadą śpiewając „Idzie dzielny zastęp", uzbrojeni w motyki i kosze zajmowali pozycje między redlinami ziemniaków. I tu zaczynało się współzawodnictwo...

...warszawskie TEMPO na berlińskich RUSZTOWANIACH

Pamiętne, złotawe dnie. Jasnego sierpniowego poranka jedna z berlińskich budowli przeżywała niecodzienne chwile. Dlaczego to, mimo że dzień pracy już rozpoczęty, murarze, robotnicy, majstrowie, inżynierowie przerwali swoje zajęcia? Skupieni wszyscy tłumnie w jednym punkcie budowli, z zainteresowaniem obserwują rosnący mur. Patrzą, kiwają głowami, podziwiają.

Mur rośnie szybko, równo, kształtnie jak rzeźba w rękach artysty. Bo też prawda, niemały artysta zabrał się dzisiaj do murowania na berlińskiej budowli! Roześmiany, zarumieniony — na wietrze powiewają kosmyki czarnych włosów. Budowniczowie Berlina widzą dzielnego brygadzistę po raz pierwszy, ale gdyby tak zapytać kolegów warszawskiego MDM-u... Ależ tak, znamy ją — powiedzieliby — murarkę Stanisławę Szarlińską zna przecież cała Warszawa! 180 proc. normy przy budowie MDM to nie fraszka, a i nagrodą m. st. Warszawy, też nie każdy może się pochwalić!

✦

Zetempówka Stanisława Szarlińska przyjechała do Berlina na Zlot. Entuzjazm radosnych dni młodzieży świata pochłonął zupełnie warszawską murarkę — przodowniczkę pracy.

Wczoraj jeszcze, podczas Dnia Dziewcząt widzieliśmy Szarlińską razem z roześmianym, różnojęzycznym i różnokolorowym tłumem dziewcząt ze wszystkich zakątków ziemi. Razem z nimi cisnęła się do Raymonde Dien — każda z młodych delegatek chciała ucałować i uściskać bohaterską francuską bojowniczkę o pokój. Tego dnia Stanisława Szarlińska dostała złotą odznakę pokoju, ufundowaną przez Światową Demokratyczną Federację Kobiet.

✦

Migają w sprawnych rękach kielnie. Na berlińskim rusztowaniu pracuje polska trójka murarska — kieruje pracą Szarlińska. Starzy, niemieccy murarze z uznaniem przyglądają się, narastającym zgrabnym „sztychom" cegieł. Rzeczywiście, że ten „system trójkowy" zasługuje na podziw... Szybciej wybudujemy nowe domy mieszkalne, szkoły, fabryki!

Murarze ze znaczkami FDJ na kombinezonach uśmiechają się do Szarlińskiej porozumiewawczo — młodzi rozumieją się najlepiej! W gwarze rozmów słychać co chwila słowa: „warschauer Tempo" (warszawskie tempo).

Tak! Stanisława Szarlińska wyjaśniła niemieckim kolegom, na czym polega tajemnica szybko rosnących jak grzyby po deszczu warszawskich kamienic!

Nie dziwmy się, że warszawskie tempo stanie się wkrótce tempem berlińskich murarzy. Czarnowłosa, rumianolica delegatka na Zlot, Stasia Szarlińska potrafiła zyskać zwolenników, nowej socjalistycznej metody pracy.

Polska murarka przekazała niemieckim kolegom doświadczenia zdobyte od naszych radzieckich przyjaciół. System trójkowy powędrował ze Związku Radzieckiego przez Polskę do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Braterska pomoc we wspólnym froncie odbudowy i budowy zacieśnia i utrwala przyjaźń między narodami, to warzyszy wspólnej pracy, która służy pokojowi.

J. O.

CHINY

1 października b. r. cały naród polski obchodzi uroczyście drugą rocznicę powstania Chińskiej Republiki Ludowej, naszego potężnego sojusznika i sprzymierzeńca w walce o światowy pokój.

Zwycięstwo walczącego o wolność narodu chińskiego uwolniło kraj z pod ucisku imperialistów amerykańskich i antyludowego rządu zdrajcy, Czang-Kai-Szeka. Pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Chin, pod kierownictwem wielkiego Mao Tse Tunga, ludowe państwo chińskie buduje ustrój sprawiedliwości społecznej i dobrobytu.

Wyzwolony, półmiliardowy naród chiński w braterskim sojuszu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej stanowi potężną siłę w światowym obozie pokoju. Stanowi bastion pokoju i postępu dla całej Azji.

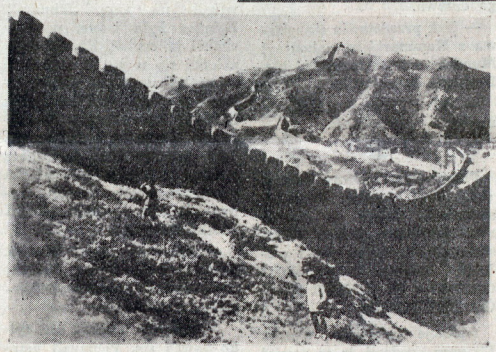

Chiny — największy, liczący 475 milionów ludności kraj Azji. Tysiące lat istnienia chińskiego państwa, to tysiące lat walki narodu wyzyskiwanego przez cesarzy, książąt, mandarynów, generałów — własnych i obcych. Przed tym wyzyskiem nigdy nie obronił ludzi chińskich otaczający państwo Wielki Mur, który widzicie na zdjęciu.

Tak wyglądał chiński robotnik, czy rolnik: zgarbiony, obdarty, wynędzniały, głodny. Wielki Mur nie obronił narodu przed drapieżnymi kapitalistami z Ameryki, Anglii, Francji. W ich to rękach, oraz w rękach czterech chińskich rodzin: Sung, Kung, Cziang i Czek leżały bogactwa całego kraju.

Wyzyskiwany lud walczył o wolność. Kierujący ruchem rewolucyjnym Sun Yat Sen dwukrotnie tworzy rząd ludowy — raz w r. 1911 w Nankinie i po raz drugi w 1918 r. w Kantonie. Jednakże po śmierci Sun Yat Sena rząd ludowy (Kuomintang) zostaje opanowany przez zdrajcę Czang-Kai-Szeka. Oburzony naród chiński gorąco protestował przeciwko zdradzie. Na zdjęciu: manifestacja uliczna w Kantonie.

BUDUJĄ NOWE ŻYCIE

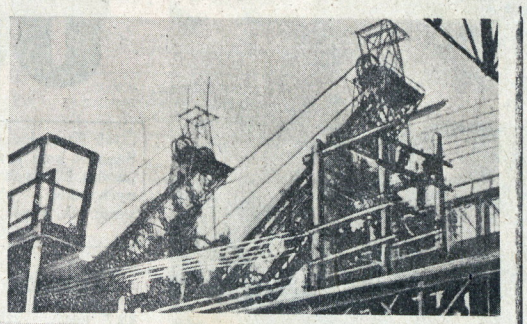

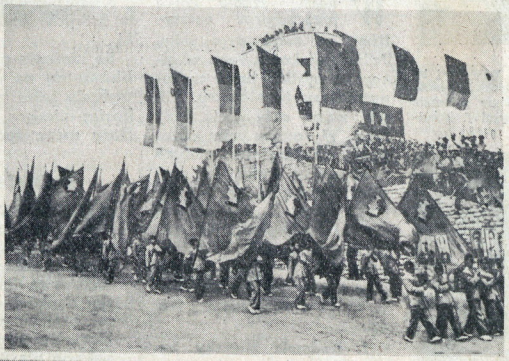

Wielkie zdobycze osiągnęły Chiny w budowie nowego przemysłu. Wielokrotnie wzrosło wydobycie węgla, produkcja stali, żelaza. Na zdjęciu u góry: urządzenie kombinatu metalowego w Mandżurii.

* * *

10 milionów Chińczyków zginęło w wojnie prowadzonej z imperializmem japońskim w latach 1937 — 1945, zakończonej zwycięsko, dzięki pomocy Związku Radzieckiego. Kraj wyzwolony został z niewoli japońskiej, ale terror Czang-Kai-Szeka pozostał. Przeciwko nowemu uciskowi rozpoczyna walkę lud chiński w lipcu 1946 r. Pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Chin gromi wroga i zwycięża. 1 października 1949 r. powstaje Chińska Republika Ludowa. Jedną z najważniejszych zdobyczy nowego państwa jest reforma rolna. Dzięki niej, w samych tylko Chinach Północno - Wschodnich otrzymało ziemię 20 milionów bezrolnych chłopów.

Na dużym zdjęciu widzicie naradę chłopów przed przeprowadzeniem reformy rolnej we wsi.

Nowe Chiny, to nowa radosna, pełna zapału młodzież. Taką młodzież wychowuje chińska organizacja pionierów, Związek Młodzieży Chińskiej. Młode dziewczęta i chłopców chińskich, przodowników pracy, bohaterów-ochotników wojny o wolność Korei, widzieliśmy na Zlocie. Delegację Chińską, maszerującą na III Światowym Zlocie w Berlinie widzicie na zdjęciu środkowym.

Troska o oświatę stała się jednym z najważniejszych zagadnień w nowych Chinach. Wprowadzono obowiązkowe nauczanie, zbudowano tysiące szkół, wydrukowano miliony podręczników. Dzieci uczą się w nowych jasnych, obszernych klasach, w niczym nie podobnych do zaniedbanych ruder z okresu panowania imperializmu.

Na zdjęciu na lewo: jedna z klas szkoły podstawowej w Szanghaju, w którym powstało po wyzwoleniu m. in. 200 doskonale wyposażonych przedszkoli.

ULRICH ADOLPH **(IV)**

MOJA DROGA DO III ZLOTU

Drukujemy ciąg dalszy pamiętnika zlotowego młodego FDJ-towca, który autor poświęcił polskiemu przyjacielowi.

21 maja przygotowaliśmy się na wieczornym zebraniu naszej grupy FDJ do egzaminu na odznakę „za dobrą naukę". 22 maja 1951 r. oglądaliśmy w kinie polskie filmy krótkometrażowe.

* * *

1 czerwca 1951, w Międzynarodowym Dniu Dziecka minister Zdrowia Saksonii wygłosił przemówienie w naszym domu ludowym na temat referendum ludowego.

2 czerwca w przededniu referendum ludowego nasza grupa kulturalno-oświatowa odegrała przedstawienie na wolnym powietrzu. Prawie cała ludność Grimma była na nim obecna. Występy nasze wszystkim się bardzo podobały.

* * *

W dniach 3 — 5 czerwca odbyło się referendum ludowe w sprawie traktatu pokojowego i przeciw remilitaryzacji zachodnich Niemiec.

Tegoż dnia przewodniczący FDJ, Erik Honnecker, podał nam do wiadomości treść listu Towarzysza Stalina. 7 czerwca odbyło się powiatowe zebranie aktywu, na które zostałem wydelegowany wraz z trzema przyjaciółmi. Wieczór ten przepojony był atmosferą serdeczności i gotowości do walki o pokój. Nieustannie rozbrzmiewały owacje na cześć Stalina. Wieczór ten stanowił ważny punkt przygotowania do III Zlotu młodzieży i cieszę się, że brałem w nim udział.

* * *

12 czerwca był Dniem Nauczyciela. Był to dzień wolny od nauki. W domu ludowym odbył się odczyt, na którym odznaczono zasłużonych nauczycieli. Odbyły się potem zawody nauczycieli w piłce nożnej i siatkówce.

* * *

13 czerwca prowadziłem kolumnę młodzieży, pracującą przy zwalczaniu stonki ziemniaczanej.

* * *

21 czerwca obchodziliśmy u nas święto lata. Uroczystość tę obchodziliśmy przy płonącym ognisku. Wybrany zostałem do delegacji, która przepłynęła z pochodniami przez Muldę i rozpaliła ogień.

* * *

22 czerwca odbyło się zebranie komitetu przygotowawczego III Zlotu, w którym wziąłem udział. Ustaliliśmy program wakacyjny przygotowań do III Zlotu i rozdaliśmy bilety do Berlina.

* * *

W okresie od 1 do 28 czerwca odbyły się egzaminy międzysemestralne. Oto moje świadectwo:

Fizyka — bardzo dobrze, nauka o świecie współczesnych — bardzo dobrze, niemiecki (zadanie na temat: co znaczy zdanie Lenina: „uczyć się, uczyć, raz jeszcze uczyć się") — bardzo dobrze, matematyka — bardzo dobrze, rosyjski — dobrze, historia — bardzo dobrze.

* * *

30 czerwca wstąpiłem do sekcji wioślarskiej klubu sportowego „Jedność" w Grimma.

* * *

6 lipca poszedłem z przewodniczącym komitetu przygotowawczego do powiatowego kierownictwa FDJ po karty uczestnictwa na III Zlot.

7 lipca odbyły się igrzyska między szkołą średnią w Klurzen i naszą szkołą w Grimma. Nasza szkoła odniosła zwycięstwo. * * *

8 lipca obchodziliśmy uroczystość zakończenia roku szkolnego 1950-51. Abiturienci opuścili szkołę, najlepsi uczniowie zostali odznaczeni. Ja również byłem wśród odznaczonych. Zobowiązuje mnie to do jeszcze lepszego uczenia się.

Teraz mieliśmy wakacje. Pojechałem na 3 tygodnie do mojej babki w góry.

Od chwili powrotu z wakacji, przygotowujemy się do III Zlotu. Słucham z zapałem wiadomości ra-

diowych, bo wyjeżdżam dopiero 8 sierpnia (młodzież niemiecka wyruszy w trzech partiach).

Podczas tego Zlotu pragnę, polski przyjacielu, wręczyć Ci tę kronikę, opracowaną w wielkich skrótach. Mam nadzieję, że przyczyni się to do pogłębienia przyjaźni między narodem niemieckim i polskim i proszę Cię, polski młody przyjacielu o utrzymanie ze mną korespondencji. Możesz pisać do mnie po polsku, jeżeli nie znasz niemieckiego. Mam przyjaciela, który te listy będzie tłumaczył.

Za wieczne braterstwo narodów!
„Przyjaźń"
Twój wierny niemiecki przyjaciel
ULRICH ADOLPH.

Grimma in Sachsen
Klosterststrasse 1.
Deutsche Demokratische Republik.

O ile łatwiej uczyć się

Już jesień. Prace w ogródku szkolnym, wycieczki po okazy przyrodnicze na pola i do lasu dobiegają końca. Warto teraz zastanowić się, co osiągnęliśmy w czasie wiosny i lata, zastanowić się nad naszymi doświadczeniami.

Ale praca nie kończy się z chwilą zrobienia gablotek z zebranych w czasie lata roślin i owadów. Podczas długich miesięcy jesieni i zimy gablotki będą służyć jako pomoc w nauce, będą opowiadać o budowie i życiu ziół i żyjątek, o których czytamy w ciekawych książkach przyrodniczych.

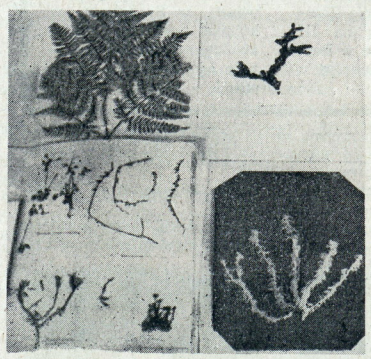

...Jak domyślacie się ze zdjęć i rysunków — chodzi nam o naukę przyrody. Szkolne koła przyrodnicze rozwijają szeroką i ciekawą działalność. O pracy tej — pisze „Świat Młodych" od paru numerów. Chodzi o to, aby przykład Waszych kolegów z innych szkół — ułatwił Wam start. — A potem, tak jak autorzy korespondencji powiecie sami: tak, o wiele łatwiej jest się uczyć, jeżeli można praktycznie sprawdzić wiadomości — pogłębić je.

Trzeba pracować z planem

W naszej szkole kółko przyrodnicze założyliśmy w maju tego roku. Jednak do końca roku szkolnego wszystkie prace wykonywaliśmy bezplanowo. Toteż nasze osiągnięcia były małe. W nowym roku szkolnym słuchaliśmy audycji radiowej na temat: jak prowadzić pracę w kółku przyrodniczym? Z tej audycji dowiedzieliśmy się, że jeśli chcemy by kółko dobrze pracowało, musimy ułożyć miesięczny plan pracy na wrzesień o następującej treści:

1. Hodowla bielinka kapustnika jako pomoc na lekcję dla klasy III.

2. Zbieranie poczwarek i przechowanie ich do wiosny.

3. Obserwacja życia pająków.

4. Obserwacja i zbiór „babiego lata".

5. Opieka nad roślinami w szkole.

6. Opieka nad akwariani, w których hodujemy rybki.

Po ułożeniu planu podzieliliśmy się na grupy, które wybrały sobie zajęcia. Pod koniec miesiąca, każda grupa złoży ustne sprawozdanie z wykonanej pracy na zebraniu ogólnym.

Prosimy również koleżanki i kolegów z innych szkół, żeby opisali pracę swych kółek przyrodniczych.

M. CHRZANOWSKI,
I. CZECHIANSKA
klasa VIIa, Szkoła 54 w Warszawie

Nowe zajmujące zajęcia

W ZESZŁYM roku szkolnym nasze koleżanki i koledzy z klas piątej, szóstej i siódmej przychodzili na zajęcia poza lekcyjne w kółku przyrodniczym. Pracowaliśmy w gabinecie biologicznym, na korytarzach i w klasach. A to dlatego, że w naszej szkole mamy przeszło tysiąc doniczek z kwiatami i dwanaście akwariów. W ciągu roku mieliśmy bardzo dużo pracy przy porządkowaniu akwariów i pielęgnacji kwiatów. Przygotowywaliśmy też pokarm dla hodowli robaków.

Do najprzyjemniejszych prac zaliczaliśmy: oglądanie preparatów pod mikroskopem, czytanie książek przyrodniczych, oraz karmienie ryb i czyszczenie akwariów.

W tym roku planujemy: w dalszym ciągu zajmować się hodowlą zwierząt i roślin, naprawić i urządzić terrarium, uporządkować zebrane owady i rośliny. Chcemy także uzupełnić biblioteczkę przyrodniczą atlasami ssaków, ptaków, roślin i owadów. Na zajęciach praktycznych zrobimy karmniki dla ptaków.

K. KOŁAKOWSKI, W. SMAKOSZ
Szkoła 182 w Warszawie

A teraz posłuchajcie, jak pracują kółka przyrodnicze w szkołach Związku Radzieckiego. W pięknych, bogato wyposażonych gabinetach przyrodniczych, w ogródkach miczurinowskich pogłębiają swą wiedzę z dziedziny przyrody. Dzieci podsumowują teraz swe doświadczenia i osiągnięcia. Warto zapoznać się z wynikami ich pracy. Da to wam na pewno wiele ciekawych wskazówek, jak należy pracować, podsunie nowe pomysły.

Wychowankowie Niny

NASZ kołchoz ma niewielką, ale czystą ptasią fermę. Hoduje się w niej około 100 rasowych kur.

Gdy pewnego razu przyszłam na fermę, pisk 600 piskląt świeżo przyniesionych z inkubatora, czyli sztucznej wylęgarni wypełniał pomieszczenie.

Jednak nie wszystkie pisklęta rozwijały się prawidłowo. 500 rosło ładnie, a około 100 sztuk było słabych, maleńkich. Trzeba było otoczyć je specjalną opieką. Ponieważ lubię ptactwo, podjęłam się tej pracy.

Wzięłam jeszcze pod opiekę 15 kur.

Pracę trzeba było zacząć od razu planowo i systematycznie. Zaprowadziłam więc listę ewidencyjną, gdzie zapisywałam uwagi dotyczące poszczególnych kur i piskląt, oraz ilość i wagę zniesionych jaj. Kury znoszą rocznie około stu, a rasowe nawet do trzystu jaj. Waga ich waha się w granicach od 40 do 45g. Wyciągnęłam z tego wniosek, że hodować należy tylko rasowe kury.

Pisklęta szybko się poprawiały. Przyszedł dzień, kiedy zawiadomiłam kierowniczkę fermy o wykonaniu powierzonej pracy. Kierownictwo kołchozu pochwaliło mnie i zaliczyło 120 robocodniówek. To był pierwszy etap mojej pracy.

Przewodnik drużyny, któremu opowiedziałam o swoich osiągnięciach, zaproponował, aby pracę tę prowadziło całe ogniwo. Będą wtedy lepsze rezultaty.

W przyszłym roku całe nasze ogniwo zorganizuje opiekę nad fermę ptasią. Pomożemy w ten sposób kołchozowi. **NINA ŻUKOWA**

Tamara pracuje w pasiece

Wychowankowie domu dziecka w obwodzie kostrowskim założyli własną pasiekę. Składa się ona z 10 uli. Uczniowie sami wykonują wszystkie prace, obserwują też pilnie życie pszczół w pasiece.

Jedna z dziewczynek, Tamara, wzięła pod opiekę cały rój pszczół, mieszkańców ula nr 9. Tamara pracuje zupełnie samodzielnie. Praca umożliwia jej wiele ciekawych obserwacji. Tamara zaprowadziła zeszyt, w którym notuje wszystkie spostrzeżenia, z życia jej roju. Zeszyt ten, to cenne źródło wiadomości o życiu pszczół.

Tamara prowadzi też wykaz zebranego miodu. Może się ona poszczycić ładnymi osiągnięciami. W ciągu 1 roku zebrała 51 kg miodu. Rejonowa wystawa gospodarcza wyróżniła ją za to listem pochwalnym.

ODZNAKI FUNKCJI

Harcerze, którzy pełnią jakiekolwiek funkcje noszą paski wykonane z czerwonego płótna o długości 4 cm i szerokości 1 cm, na lewym rękawie powyżej łokcia.

Przewodniczący rady drużyny nosi trzy paski, członkowie rady drużyny i przewodniczący rad zastępów po dwa. Ogniwowi i członkowie rad zastępów noszą po jednym pasku.

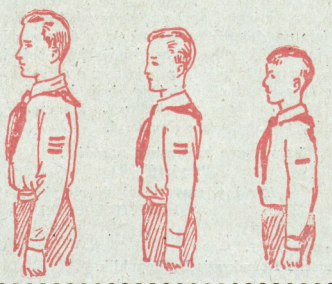

STUDENTKA MARIA ILWICKA NAJLEPSZĄ LEKKOATLETKĄ

Poziom lekkoatletyki był nierówny. W biegach zarówno mężczyzn jak i kobiet — wysoki; w rzutach — słaby; w skokach — przeciętny. Najlepszą lekkoatletką była 20-letnia studentka Akademii Wychowania Fizycznego MARIA ILWICKA, która wygrała skok w dal i bieg na 100 m. Wśród mężczyzn wyróżnić należy KORBANA — najlepszego obecnie średniodystansowca, ADAMCZYKA — bezkonkurencyjnego skoczka w dal, WEINBERGA — za rekord Polski w trójskoku oraz oszczepnika SIDŁĘ, który prócz swojej specjalności wygrał rzut granatem, ustanawiając nowy rekord Polski. Niespodziankę sprawił tylko 100-kilowy PRYWER, który pokonał Łomowskiego w pchnięciu kulą. Drużynowo zwyciężyła Gwardia, mając doskonale przygotowanych zawodników.

Przedstawiamy wyniki Spartakiady

PO RAZ PIERWSZY TOR PRZESZKÓD

Po raz pierwszy rozegrano zawody na torze przeszkód. Konkurencja ta była niezwykle atrakcyjna i wzbudziła duże zainteresowanie. Najlepszymi okazali się zawodnicy CENTRALNEGO WOJSKOWEGO KLUBU SPORTOWEGO.

NAJMŁODSI — NAJLEPSI NA SPARTAKIADZIE

Omawiając osiągnięcia Spartakiady na pierwszym miejscu należy postawić pływanie. Pobito w nim nowych 8 rekordów Polski. Poziom polskiego pływactwa podnosi się z roku na rok. Czy wiecie, że w latach powojennych nasi pływacy pobili 100 razy rekordy Polski?

A teraz parę cyfr dotyczących wieku naszych czołowych zawodników. Najstarsi GREMLOWSKI, BONIECKI i PROCEL mają 19 lat. Rekordzistki Polski MROZOWNA, DOBRANOWSKA, GRYSZCZYKÓWNA mają 16 lat. PETRUSEWICZ i JAŚKIEWICZ również 16 lat. Nie brakowało również 14- i 15-letnich reprezentantów zrzeszeń w finałach Spartakiady.

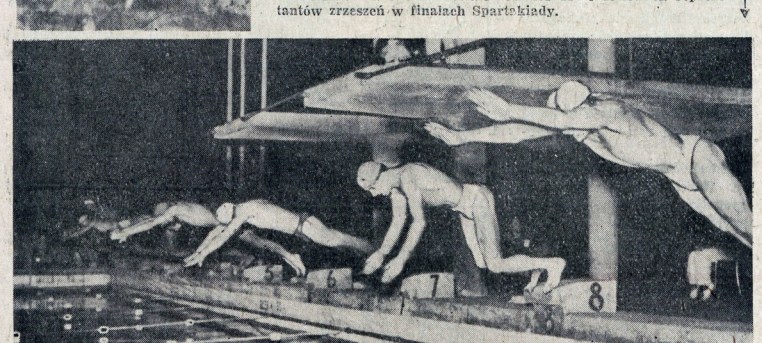

RAKOCZY I GACA — PIERWSI GIMNASTYCY

Doborowa stawka najlepszych gimnastyczek i gimnastyków brała udział w Spartakiadzie. Wśród kobiet, jak było do przewidzenia mistrzostwo zdobyła HELENA RAKOCZY, a w konkurencji mężczyzn górnik PAWEŁ GACA.

KOLEJARZ I GWARDIA NAJLEPSZE W SIATKÓWCE

Na dobrym poziomie odbywały się rozgrywki w turnieju siatkówki, szczególnie wśród mężczyzn, gdzie mistrzem została GWARDIA. Drużyna ta nie poniosła ani jednej porażki. W siatkówce żeńskiej trzy drużyny: CWKS, KOLEJARZ i UNIA miały po jednej porażce, a mistrzostwo zawdzięcza Kolejarz jedynie lepszemu stosunkowi setów. Te same zrzeszenia triumfowały w koszykówce.

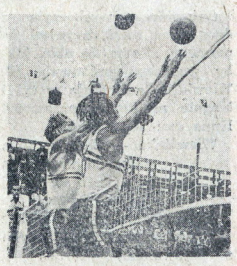

KAPIAK I JANICKI — MISTRZAMI W KOLARSTWIE

Wielką niespodziankę sprawił młody kolarz wrocławski JANICKI, zdobywając mistrzostwo na torze i pewnie zwyciężając, niepokonanych dotychczas Beka i Kupczaka. W kolarstwie szosowym pełny triumf święcił zasłużony zawodnik CWKS — KAPIAK.

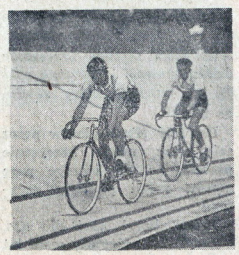

BOKS

Turniej bokserski Spartakiady, który odbywał się w Łodzi nie przyniósł wielkich niespodzianek. Chyba, że zaliczyć tu słabą formę „starych asów" stojących u schyłku swej kariery. Tak więc nie odegrali większej roli Szymura, Nowara, Grzywocz czy Jaskóła. Ich miejsce w reprezentacji zajmą niebawem młodsi. Nie wszyscy jednak starzy „rutyniarze" dali się zdetronizować. KOCZYŃSKI, ANTKIEWICZ czy KOMUDA nie mają w tej chwili godnych następców.

Szachy

Ciekawa pozycja nr 8

Pozycja dzisiejsza pochodzi z partii korespondencyjnej Lie — Desler, granej w r. 1932. Białe zaproponowały tu remis, na co czarne zgodziły się. Zastanówmy się, czy zamiast propozycji remisowej nie mogły białe wykonać innego, może silniejszego posunięcia?

Rozwiązanie

ciekawej pozycji z poprzedniego numeru (nr 7)

Pierwszym, dość narzucającym się posunięciem białych będzie oczywiście

1. Hd3—f5!

Ruch ten przede wszystkim uniemożliwia czarnemu hetmanowi danie szacha na g5, czy e5 i broni pola e6, stwarzając groźbę 2. Kg8, gdyż czarne nie będą mogły ponownie związać piona (2... He6).

1... He7—a7

Czarne są zmuszone do tego niekorzystnego, dalekiego odejścia hetmanem. Nie można 1... Hb7 wobec 2. Hb1+, a po 1... He7 nastąpi przede wszystkim 2. Hg4+ z odebraniem czarnemu hetmanowi pola c4 i 3. Kg8 z awansem piona.

2. Kg7—h7

Biały król ucieka z pod nieprzyjacielskich szachów.

2... Kb4—a4

Czarne nie mają nic lepszego.

3. Hf5—g4+ K—dow.

4. Hg4—g7

i biały pion awansuje. Zadecydowała fatalna, zbyt bliska pozycja czarnego króla, która umożliwiła białym danie zwycięskiego szacha.

Czy wiecie że...

Nowoczesny mistrz grywa obecnie w ciągu roku przeciętnie około 60 partii, nie mówiąc oczywiście o „asach", którzy w okresie największego rozwoju swych sił cyfrę tę znacznie przekraczają? Jeżeli przyjmiemy najskromniej, że przeciętna partia trwa 5 godzin (licząc tylko 40 posunięć, do pierwszej kontroli czasu) — uzyskamy już cyfrę 300 godzin, które mistrz spędza bezpośrednio przy szachownicy, w walce, w najwyższym napięciu nerwów i natężeniu umysłu. Do cyfry tej lekko można dodać drugie 300 godzin, które mistrz musi przeznaczyć na przygotowanie się, czy analizę odłożonych partii, razem mamy więc już 600 godzin, czyli 75 normalnych, ośmiogodzinnych dni pracy... Co prawda „mistrzowie szachowi walczą w pozycji siedzącej, nie wykonując ruchów np. wiosłarzy, którzy również jak wiadomo siedzą — nie wydaje nam się jednak, aby zasób energii, który zużywają na walkę był wiele mniejszy niż ten, którzy zużywają w zawodach, czy na treningu ich koledzy po fachu — mistrzowie innych dziedzin sportu. Prawda?

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

MAGICZNE FIGURY

Do każdej z czterech podanych figur wpisać po 3 wyrazy o poniższych znaczeniach, przy czym wyrazy te można czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Figura górna 1) Przyprawa do potraw. 2) Spiczasty, zwisający kawał lodu. 3) Produkt mleczny.

Figura lewa: 1) Upięty zwój włosów. 2) Olbrzym, gigant. 3) Ptak śpiewający.

Figura prawa: 1) Wada oczu. 2) Pracownik drukarni 3) Apel, wezwanie.

Figura dolna: 1) Inaczej „posiadam". 2) Taniec polski. 3) Ściana z cegieł.

Uwaga: W każdej z figur wszystkie trzy wyrazy mają taką samą literę początkową.

I. Makówka — Łódź.

SKŁADANKA

Do każdego poziomego rzędu podanej figury wpisać po 2 trzyliterowe wyrazy o poniższych znaczeniach, tak aby powstały wyrazy sześcioliterowe o również podanych znaczeniach.

Znaczenie wyrazów: 1) Zwierzę domowe + Gatunek papugi = Rodzaj zasłony. 2) Wykonawca wyroku śmierci + Utwór poetycki = Jeden z biegunów elektrody. 3) Ptak śpiewający + Zaginiony ssak leśny = Szczudło, laska do podpierania się. 4) Odłam lodu na rzece + Jednostka dzielności prądu elektrycznego = Część ubioru harcerskiego. 5) Zbiór umówionych znaków sygnalizacyjnych + Inaczej „dawny, były" = Zbiór praw lub przepisów. 6) Upięty zwój włosów + Kąśliwe owady = Owoce podzwrotnikowe. 7) Zwierzę pociągowe + Pytajnik = Przeciwstawienie do wyrazu „zaczyna".

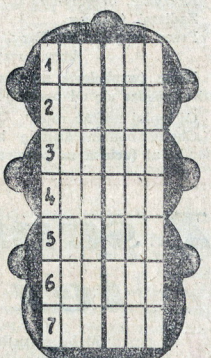

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj rozwiązać". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania **10 nagród książkowych.**

„ŚWIAT MŁODYCH"
WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. Redaguje: Zespół. Warszawa, Wiejska 12. Tel.: 62549, 85619, 87527.
Administracja i kolportaż: PPK „Ruch". W-wa, Srebrna 12. tel. 60420—23. Prenumerata: miesięczna 90 gr, kwart. 2,70 zł, półr. 5,40 zł. Konto PKO nr I-8001. Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zam na prenumeratę do dnia 15 każdego miesiąca.
Zakł. Drukarskie i Wielgodruk kowe RSW „Prasa". W-wa, Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa" 2-B-40445

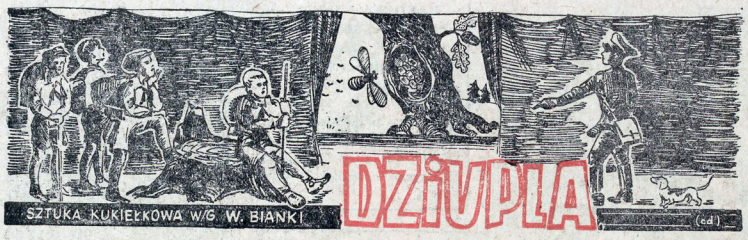

(Wiewiórka wyskoczyła z dziupli na gałąź, z gałęzi na parawan. Mierzą się obie, jakby wzrokiem próbowały sił. Wiewiórka odskakuje w tył i biegnie na koniec parawanu. Kuna czai się z tyłu)

Wiewiórka — Choć zgrabna
jestem wiewiórka
Mogłabym znaleźć się w jej
pazurkach
Trudno, niema na co czekać
Nogi za pas i uciekać! **(znika za parawanem)**

Kuna — Prrrych! **(wycofuje się na scenę, ogląda dziuplę)**

(Z boku słychać brzęczenie dzikich pszczół i na scenę spada rój pszczeli, który zawisa na gałęzi)

Pszczoły (Parę głosów przez cały czas udaje brzęczenie pszczół, na tle którego parę głosów mówi głośnym szeptem)

Bzzzy, bzzy! Barć dla nas,
żżżyjmy ssstо lat
Dziupla w dębie jak głowa
wola

Kuna (odpędzając się od pszczół) — Prrrych! Lecz tu
mieszka kuna drapieżna
Niech omija kto jej nie zna.

Pszczoły (jak poprzednio) —
My pszczeli rój
Nie wyzywaj nas na bój!
Nie szukaj z nami starć
Oddaj nam dziuplę na barć!
Ustąp! Jednaś jest — nas
wiele
Poznasz, co to żądła pszczele
Krążymy, brzęczymy
Żądłami żądlimy
Precz drapieżnico! Bzzy,
bzzy, bzzzy...

Kuna (wyskakuje na parawan, opędza się od pszczół)

Oj lepiej unikać roju
Chyba oddam dziuplę bez
boju! **(ucieka za parawan)**

(Kurtynka się zasuwa, zespół rozszerza dziuplę)

Leśniczy — ...Pszczoły nazносiły wosku, miodu, by zimą nie zaznać głodu. Z każdego leśnego kwiatu biorą dla ula nektary. Tak przeszły znowu dwa lata. Dziupla się znów poszerza, kruszy się dąb stary.

A na trzeci rok...

(kurtyna się rozchyla, słychać ciche brzęczenie)

Pszczoły — Bzzzy, niedźwiedź blisssko!

(Na scenę wchodzi mały niedźwiadek)

Niedźwiedź — Oj, czuję miodek gdzieś blisko,
To pewnie w tym dębie jest
barcisko.
Dąb prastary,
potężne ma konary.
A dziupla w nim jak stodoła.
Hej! Chyba zawołam?
(woła)
[illegible]olo, dziuplo dębowa,
[illegible]o w sobie chowasz?

Pszczoły (brzęcząc) Bzzzy!
Wykuł dziuplę dzięcioł
co jadł korniki z chęcią
potem mieszkał szpak
ponoć mądry ptak
potem puszczyk-sowa
mocne szpony — tęga głowa
potem wiewiórka czarnooczka
po gałęziach zwinna skoczka
potem była kuna drapieżna
niech omija, kto jej nie zna!
A teraz my, pszczeli rój
Nie wyzywaj nas na bój
Bzzzy, bzzzy, bzzy, bzyy!

Niedźwiedź — Możecie się
roić, kłębić
i tak wlezę tam po dębie.

(włazi do dziupli, siada w niej, zajada miód i podśpiewuje na melodię „Podkóweczki dajcie ognia...")

Jaki miły w dziupli chłodek
Jak smakuje pyszny miodek
Teraz ja tu będę siedział
to mieszkanie dla niedźwie-
dzia.

(Woła z triumfem)

Heeej! Na rój wasz przyszła
kryska

(Słychać trzask — z przestrachem woła)

Co to?!
Dąb się chwieje, trzeszczy,
pryska...

(Kurtynka zasłania się)

Leśniczy — ...Potem przyszli drwale w pewien dzień i obcię'i równo dębu pień, aby korniki i próchnica nie roznosiły się na las **(Schyla się, bierze coś z ziemi do ręki i po kolei pokazuje)**... ...popatrzcie co się zbierało w dębie przez ten czas — wiórki, trocinki, piórka, łupinki, myszki kosteczki, szyszek łuseczki, kłak rudych włosków, sześć

plastrów wosku i próchna kłąb, gdy trzasnął dąb. Na cały las — paff — poszedł kurz i po dziupli w dębie już.

(Leśniczy zamyślił się, uśmiechnął się)

No, chłopcy! Opowieść skończona. A mnie już czas iść w dalszy obchód lasu, obserwować dalej jego życie, strzec go, bo to przecież nasze wspólne dobro.

Harcerz 4 — Tak, na nas też już czas. Bardzo dziękujemy. Opowieść o dziupli w dębie zaniesiemy do szkoły — żeby wszyscy mogli się wzbogacić doświadczeniami leśniczego **(z uśmiechem)** i odwiedzimy was jeszcze nieraz, by posłuchać innych opowieści.

Leśniczy — (wstaje z pnia) To w takim razie do zobaczenia.

(Rozchodzą się w dwie strony. Harcerze za parawanem śpiewają harcerską piosenkę, powoli wyciszaną)

KONIEC

Znaczki przyjaźni niemiecko-chińskiej

Dla uczczenia przyjaźni niemiecko-chińskiej poczta NRD wydała specjalną serię znaczków: 12 fen — zielony i 50 fen — niebieski przedstawiają portret Mao Tse Tunga. Na znaczku za 24 fen — czerwonym przedstawiono moment rozdziału ziemi według słynnego drzeworytu Niu Wena zatytułowanego „Kraj zostaje na nowo wymierzony".

dr. Z. K.

Już
W NASTĘPNYM NUMERZE
ROZWIĄZANIE KONKURSU
«JEDZIEMY DO BERLINA»

SZKOLNA HISTORIA

(Rys. SZULC)

(Według gazetki ściennej drużyny harcerskiej przy szkole podstawowej nr 4 w Kutnie).

1. Gdy jesienne słońce świeci
Gdy w krąg taki świat wesoły
Gdy na wędkę rybka leci —
„Frajer" poszedłby do szkoły!

2. Samopomoc! Pomysł nowy!
Któż by sterczał tam godziny?
Niechaj siedzą, tępe głowy!
A dla zdolnych — wstęp do kina.

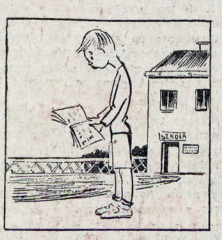

3. Liczby pierwsze! Cóż to znaczy?
Z tym już sobie nie poradzę...
Ale nie mam co rozpaczać —
— Są koledzy „ściągnąć"
dadzą.

4. Każdy dzisiaj uśmiechnięty
Każdy o czymś opowiada,
Jaś przyrodą jest zajęty
Mówi o radzieckich sadach,
Staś ułamki dzielić umie,
Jadzia na ważeniu zna się
A ja nic tu nie rozumiem
Czyż bym był najgorszy
w klasie?

5. Samopomoc czuwa w klasie.
Trzeba by się zająć Jasiem!
W odrabianiu lekcji pomóc,
razem z nim się uczyć
w domu.

6. Lekcje najpierw — wędka potem.
Kino? — można lecz w sobotę
Z dwój dźwigniemy go —
wiadomo!
Tak pracuje samopomoc.

Z samolotu też można pielić

Już przed 50 laty myślano nad tym jakby zastąpić ręczne pielenie — chemicznym. Udało się to zrealizować radzieckim uczonym. Wynaleźli oni substancję, która niszczy chwasty. Oto co opowiada laureat Premii Stalinowskiej, kandydat nauk rolniczych, M. Bieriezowski:

— Samolot przelatuje nisko nad polami. Specjalne opryskiwacze rozpylają w powietrzu maleńkie mineralne krople substancji chemicznej. Jest to twarda masa, która rozpuszcza się w wodzie. By zniszczyć chwasty na 1 metrze kw. pola, wystarczy rozpuścić w pół szklanki wody kryształik wielkości ziarenka pszenicy.

Kryształiki te rozpylane z samolotu w powietrzu, osiadają jak rosa na liściach chwastów. Krople przenikają do liści, dostają się do tkanek roślin i po 3 — 6 godzinach wędrują do korzeni. I wtedy korzenie chwastu nie wchłaniają z ziemi potrzebnego pokarmu — ginie krochmal, cukier, zmniejsza się ilość białka. Chwastom brak odżywczych substancji. Liście skręcają się, żółkną, łodyga przestaje rosnąć. Po 5 — 7 dniach chwast ginie.

Ten chemiczny środek, rozpylany z samolotów niszczy dwuliścienne rośliny — chwasty, lecz jest zupełnie nieszkodliwy dla jednoliściennych, w szczególności dla roślin trawiastych i zbóż. Doświadczenia przeprowadzone na dziesiątkach tysięcy hektarach pól wykazały, że niszczono chwasty wszędzie bez szkody dla zbóż. Np. po chemicznym pieleniu urodzaj jęczmienia w kołchozie im. Stalina w rejonie Krasnodarskim powiększył się na każdym hektarze o 8 centnarów.

Tydzień ręcznego pielenia przeprowadzonego przez 50 ludzi zastąpi w ciągu pół dnia samolot. Samolot bowiem może „opielić" dziennie do 100 hektarów ziemi.

Najciekawszym jest to, że to co jest trucizną dla chwastów, doskonale sprzyja rozwojowi jarzyn i owoców.

Niedawno grupa uczonych za opracowanie i zastosowanie chemicznego środka w walce z chwastami została nagrodzona Premią Stalinowską.